ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 56. 14. Maia 1822.

Czczość serca i uszczęśliwienie. *)

przez

Franciszka Rychlickiego.

Zwiédziłem całą prawie Europę, bawiłem we wszystkich stolicach, byłem u dworu na urzędzie i przecież znudziły mię te wielkości. Rzuciłem wszystko i wyiechałem na wieś, w mniemaniu, że się potrafię tu pozbyć téy czczości, co mię nieustannie iak niewidomy wróg iaki prześladowała. Niechciałem więcéy znać świata, który się wiecznie za niczém ugania, naypięknieysze chwile przesypia, ostatki dnia na zbytkach, a noc na ziewaniu w tak zwanych towarzyskich kołach przepędza.

Pełen romansowych układów przybyłem do moiéy wioski. Począwszy od wschodu słońca, aż do iego zachodu chciałem się zatrudnieniom poświęcać. Natura miała bydź moią towarzyszką a szczęście moich poddanych iedynym moiego życia celem. Przez całych pięć lat nie byłem w domu; wszyscy witali mię z widoczną radością; Móy poczciwy Ewald dobrze gospodarował: kassa była nie próżna, grunta i inwentarz w dobrym stanie, poddani kontenci. Porządne budynki stanęły tam, gdzie stare się powaliły; a ogród, to moie ulubione mieysce, w którém tysiące kwiatów niosły mi w daninie swoie wonie, pięknie się rozkwitał. Wszystko w tym nowym życia sposobie obiecywało dla mnie ciągłe ukontentowania. Zdawało mi się, że słyszę nayprzyiemnieyszą melodyią w wrzaskliwych głosach ptactwa folwarcznego, kogut piał wesoło, kaczki gdakały mile; pisk kurcząt, szkanie gęsi, głaskały ucho moie; ponure bory szumiały dla mnie i w cichym liść szeleście zdawały się chylić wierzchołki przed panem swoim. Tu, tu mówiłem, żyć będą przy własnym ognisku; tu z moiémi drzewami i kwiatami, pośród skrzydlatych dworaków i w towarzystwie pracowitych włościan znalazłem świat stosowny dla mnie — ale wszystko to w czternastu dniach obéyrzałem, dwa, czy trzy razy zwiedziłem, a ów niewidomy wróg zaczął mię znowu po dawnemu wieczną iednostaynością swoią prześladować. Praca iest lékarstwem na nudy, rzekłem sam do siebie i wziąłem się czynniéy do interessów.

Aby rozpoznać bliżéy gospodarstwo, sprawdzić pięcioletnie rachunki i odczytać akta iednego processu, potrzeba było czasu dwoch miesięcy; te upłynęły i znowu zostałem wolny od wszystkiego. Wszędzie gdzie stałem, albo dokąd szedłem, byłem zawsze sam ieden. Móy komissarz Ewald gadał mi tylko o swoich zatrudnieniach, stary proboszcz miał słuch tępy, a sędzia moich poddanych, nie umiał nic więcéy iak tylko cytować paragrafy, od których oddawna czułem w sobie nieprzezwyciężoną antypatyię. Brałem skrzypce do rąk;

*) Wolny przekład z niemieckiego: *Die Liebe und Leidenschaft*. Sammler 1820.

)(

ale instrument ten nie zaymuie długo bez drugiego. Cokolwiek bądź grać zaczynałem, zawsze wpadałem sam nie wiem dla czego, w tak smętne adażio, że często z zroszonémi oczami przestać musiałem.

Raz grałem przy świetle xiężyca i otwartém oknie, a nie mogąc się z miękkiego *mol* wydobydź, rzuciłem skrzypce i sparłem się w oknie, aby pomykaiącemu się z za góry xiężycowi ostatnie przed spaniem przesłać westchnienia. Tu siedziała przede drzwiami Justyna ze starą Gdyralską klucznicą i obydwie, rozumieiąc że ich nie słyszę, széroko rozprawiały o méy zacnéy osobie. Co Justyna właściwie znaczyła, sam dobrze nie wiedziałem, prócz, że była sierotą po zeszłym niedawno w mieście kanceliście, krewnym moiego Ewalda. Ona dawała ieść papudze, podléwała kwiatki w pokoiu, nakręcała zégary i kawę przynosiła; ona miała dozór nad moią bielizną, fruktami i piwnicą, i cały dóm tak czysto i chędogo iak pieścidełko utrzymywała.

»Biedny Hrabia! słyszałaś WPani, iak ón grał znowu? Mnie to przeymuie całą i zdaie mi się, iak gdyby swoie cierpienia słowami wyrażał, tak mi te tony do serca wpadaią.

Co to za gadanina! odpowie Gdyralska, skrzypce są zawsze skrzypcami, chociażby na nich, Bóg wie, kto grał taki. Ja powiém prawdę, że wolę słyszéć polonesa, iak coś takiego wyuczonego, czego żaden chrześcianin nie poymuie; nareszcie, sam Pan nie więcéy rozumie z tego wszystkiego odemnie.

»Ach, kochana P. Gdyralska ón to pewnie rozumie. Ręczę WPani, że go coś w sercu dotyka, kiedy tak grać zaczyna.«

No, ieżeli nasz Pan miałby mieć miłosną turbacyię, to prawdziwie nie wiém, skądby ta pochodziła. Przy takim maiątku, niech tylko świstnie a na każdym palcu mieć będzie iedną. Chciałabym widzieć, którąby mu odmówić mogła. Młody, przystoyny, bogaty, uczony, Hrabia...

»Chociaż ma wszystko, rzekła Justyna trochę ciszéy, a nie dostaie mu miłości, to iest ubogi i bardzo ubogi. Natenczas całe iego państwo nic mu nie pomoże i życie iego nudzić go będzie.

Otóż znalazłem klucz do taiemnicy czczości moiey. Smiałem się w duszy z tego siedmnastoletniego stworzenia, co prawie dwudziestu słów ze mną nie mówiło a iuż przyczynę słabości móiéy zgadywać chciało. Pani Gdyralska surowa była względem mnie; ta przypisywała wszystko zbytnemu szczęściu moiemu.

Wierzay mi, mówiła, kto szczęściu na kolanach siedzi, komu Pan Bóg do zbytku wszystkiego udziela, ten używa i używa, aż mu rzecz naylepsza odrazę sprawi. Tak się dzieie z naszym Panem, iak z moim siostrzeńcem cukiernikiem, który obiadłszy się do woli cukrów, żadnéy iuż przyiemności w słodyczach nie znayduie. Gdyby Pan nasz wiedział, co to iest nie mieć, potrzebować, inaczéyby ón wygrywał.

»Nie masz człowieka, przerwała Justyna, coby przez wielkie szczęście został nieszczęśliwym. Nie; dla tego P. Hrabia nie grywa pewnie tak smutne melodye; w sercu tkwi iego słabość. Gdyby ón miał iaką istotę, aby go kochała, nie mówię żonę, którąby dla tego obrał, że iest bogatą, albo iemu równą, ale dziewczynę, coby z całego serca i duszy do niego należeć chciała, — tu stanęła, iak gdyby za wiele powiedziała a po krótkiéy pauzie — gdyby Pan nasz miał żonę, z którąby się mógł szczęściem swoiém podzielić, a za to nabył skarb, wszystkie bogactwa świata przewyższaiący, czyste serce, pełne wiernéy miłości, ręczę, żeby mu życie w nowe przybrało się wdzięki.

Galimancia, czysta galimancia! rzekła P. Gdyralska, wstała i zamknęła témi słowy sessyię, ponieważ iutro iak mówiła, musi bydź o godzinie trzeciéy zrana w miasteczku na targu.

Obydwie udały się na spoczynek; ia tylko ieden zostałem ieszcze w oknie, powtarzałem każde słowo co Justyna mówiła, wykładałem sobie znacznie iéy prostéy miłości tak długo, że w końcu nie iuż śmiać się z niéy, ale do prawdy zacząłem sam nad sobą zastanawiać się. Tysiące znałem dziewcząt, ale o ożenieniu nigdy ieszcze nie pomyślałem. Z dziesięć proiektowano mi partyi, ale ponieważ widziałem w nich dobrze ułożone plany, nie mogłem się do żadnego nakłonić. Zacząłem koleyno przechodzić znaiome dziewczęta; prześliczne szyki! We wszystkich kraiach i na wszystkich dworach znałem tuzinami piękności, ale tuzinkowe piękności, są iak tuzinkowe zegarki; iestto tylko traf szczęśliwy, kiedy wybór na dobry padnie. To myśląc wystawiałem sobie znowu, co Justyna mówiła i więcéy iak kiedy, czułem się bydź usposobionym, uiąć iakie dziewczę w obięcie moie. Raz tylko, ale to raz ieden tylko tak mi było, kiedym moiego brata, poczciwego Gustawa był odwiedził i przy boku swéy kochania godnéy żony szczęśliwym widział; wówczas patrząc się na tę lubą parkę, po całych godzinach z sobą igraiącą, często odwracałem na bok oczy, ponieważ tayna żądza podobnéy szczęśliwości tak mi ściskała piersi, żem ledwie od siebie nie odchodził. Ależbo takiéy anielskiéy istoty iak mego Gustawa Zosia była, iuż nie masz drugiéy na świecie. Dla tego wziął ią Bóg do siebie, ponieważ ziemia nie była godną tego anioła. Mąż iéy, któremu odtąd świat się wydawał pustynią, wstąpił w krótce z żalu za nią do grobu i oboie iedno przy drugiém spoczywaią.

Chciałem rozmyślać o uszczęśliwieniu miłości a moie myśli błąkały się w krainie śmierci; spoyrzałem ze łzami w iskrzące się gwiazdami niebo. Gdzieś tam móy Gustaw i iego żona znaydować się muszą! — Nie; zawołałem, czyste serce, pełne czułéy miłości, iuż cię posiadać nie będę na tym zimnym padole! Tam tylko, z tamtéy strony grobu, gdzie się staniemy czyścieysi i lepsi...«

Cichy wietrzyk zaczął szeleścić pomiędzy drzew liściami. Zdawało mi się, iak gdyby święte cienie przemawiały z góry do mnie. Po długiéy przerwie westchnąwszy ciężko z głębi piersi, rzuciłem się w nadzwyczaynem usposobieniu umysłu na łóżko.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

Jadwiga Brzozowska.

Że płeć piękna celuie w pięknéy literaturze, to nie dziw, już ona posiada z natury skłonność do czułości, a w podobnych dziełach czułość iest nayistotnieyszą zaletą. We wszystkich światłych narodach trudni się płeć piękna pisaniem romansów, czyli tak zwanych dzieiów serca, bo komuż serce bardziéy znaném być może, ieżeli nie kobietom? Francyia posiada swoią Genlis i tyle innych piszączch kobiét. Niemcy zaszczycaią się Karoliną Pichler, autorką Agatoklesa i dzieł wielu, tudzież Joanną Waysenturnową znaną i w Polsce z płodów teatralnych. I nasz doskonały romans Malwina, oceniony przez naypierwszych znawców polskiéy literatury, iako przez Sniadeckiego, tłómaczony na ięzyk francuzki, wyszedł z pod pióra kobiety. Pamiątka po dobréy matce, Polak w San Domingo, i Ewelina i Arnolf są płodami płci pięknéy. W tym względzie iesteśmy z innémi narodami w spólnictwie, ale, żeby się kobieta trudniła matematyką, iako umieiętnością wyższego potrzebuiącą usposobienia, tego nie każdy naród da z siebie przykład. Lecz Polska może się podobnym chlubić zaszczytem. W krainie Brudeckich i Koperników, pod bokiem wszechnicy krakowskiéy, słynącéy z matematycznych i astronomicznych wypracowań, urodziła się Jadwiga Brzozowska. Od dzieciństwa były rachunki nayulubieńszą iéy

)(2

rozrywką i wyłącznem zatrudnieniem; wkrótce stanęła w matematycę na szczycie doskonałości. Biegli nawet rachunkarze nie raz iéy rad używali i zasiągali iéy rozumu, ażeby im wątpliwości roztrzygała. Żyła w roku 1618, to iest: w epocę tak świetnéy dla literatury i dzieiów polskich. Goślicki Jérzy, Akademik krakowski, iéy przyiaciel, nazywa ią Euklidesa córą i doskonałym płci swoiéy zaszczytem.

Sowiński pisząc o uczonych Polkach nie wspomniał o téy Polce przynoszącéy literaturze naszéy taką chwałę. Mógł atoli wyczytać o niéy w Juszyńskim, którego zapewne znać musiał, kiedy go cytować nie omieszkał. Jakoż po- opuszczał ón i wiele innych Polek nie mniéy sławnych, iakoto: Załuskę, Szumlańskę i t. p. Szczególniéy tego mu darować nie mogę, że zamilczał o Korwinianie, o którey Załuski w znanym bezrymowym rękopismie wspomina, a która pisywała wiersze łacińskie. Mówiąc o Mostowskiéy, opuścił iéy naylepszy romans Astoldę. Nie musiał czytać Janockiego dzieł wszystkich, tak łacińskich iak i niemieckich, kiedy Michałowę Potocką ominął. Z żyiących nie wspominał nic wcale o Wandzie Małeckiéy. Jéy przyiemne płody czytywaliśmy w tygodnikach Warszawskich pod artykułem: Domownik. Opuścił także Jenerałowę z Hrabiów Kwileckich Węgorzewską, którey dziełko: zasady moralne pisane dosyć gładkim stylem wyszło roku 1799 w Poznaniu.

St. Jasz. —

Z Wiednia. — Upiększenia miasta Wiednia zasługuią istotnie na uwagę; w ich bowiem śpiesznym wzroście wznosi się świetny pomnik dla teraznieyszego Rzadu. Pierwsze mieysce zaymuie tu odnowienie zburzonych przez nieprzyiaciela warowni, ktore z historyi wielce zaymuiącego przypadku są te same, do ktorych w obu tak ważnych dla obyczaiów i oświaty Europy, oblężeniach z r. 1529 i 1683, naygwałtownieysze przypuszczano szturmy. Tu właśnie iuż przed 6ciu prawie latami rospoczęły się roboty, które prowadzić się maią podług nowego obszernieyszego, od samego Monarchy podanego planu. Budowa ta znacznie iuż posunięta, kształci wielki prostokątny czworogran maiący sążni kubicznych fortyfikacyynych 160 w długości, a 106 w głębokości. Z obu strón tego wspaniałego mieysca założone są ogrody. Jeden maiący same tylko inspekta zachowany iest dla Dworu; drugi wraz z okolicą rozlicznie upiększoną, ku zabawie publiczności przeznaczony: ów zdobić będzie naycelnieysze arcydzieło Kanowy, grupa przedstawiaiąca walkę Tezeusza z Centaurami. Sprowadzono ią morzem z Rzymu i Civitavechia do Buccari. Podobnież w godnóm mieyscu umieszczony ma bydź inny pomnik, nierównéy piękności, mianowicie wierne przedstawienie kościoła Tezeusza w Atenach. Modele obu dzieł widzieć można przed bramą zamku césarskiego Obok tego klassycznego dzieła staie rozpoczęta na wielkim placu parady, naprzeciwko zamku, budowa pyszney bramy; składa się ona zewnątrz z pięciu bram rowney wielkości, które się bezpośrednie i bez ozdób z murami warownemi łączą. Mocne płyty czworgranne, dorycką powałą i ateńskiem filaroweniem obwiedzione są iéy całą ozdobą. Aby zaś koszta budowy téy ile możności skarb nie obciążały, do tego dzieła, prawdziwego dzieła Rzymian, użyto także i dawnego Rzymian sposobu, to iest rąk żołnierzy.

JP. K. Th. Kohler nauczyciel i bibliotekarz u J. O Xięcia Schwarcenberga, wyda w tym roku edycyii Klassyków Rzymskich z obiaśnieniami co do rzeczy i słów, dla pożytku młodzieży szkolnéy, tom czwarty, zawieraiący dzieło Cezara „o woynie domowéy.“ Edycyia ta (1819) zaczyna od *Eutropii breviarum historiæ Romanæ*; potem wyszło (1820) *Cornelii Nepotis vitæ excellentium imperatorum*, daléy (1821) *C. Julii Cæsaris Commentarii de bello Gallico*. (Przy tych dziełach nie ma dołączonego przekładu, iak w innych podobnych edycyiach, w ięzyku niemieckim, ponieważ zdaniem swiatłych nauczycieli sposob ten dla młodzieży szkolnéy iest szkodliwym. Aby więc i temu zapobiedz i przecie młodzieży tyle podać łatwości w zrozumieniu i tłumaczeniu, aby byli w stanie sami dzieła te czytać, i tym sposobem nie tylko źródła nauki poznawać ale i w znaiomosci ięzyka postępować, zaięto się ułożeniem i obrobieniem edycyi, nad czém z upodobaniem nadwornéy Kommissyi naukowéy dotąd pracowano.

Z Pruss. — Niektóre pisma publiczne a naypierwéy gazeta rządowa pruska, zalecała na oparzeliznę lub spieczenie się, wate bawełniane. Następuiący przykład przytoczony niedawno w téyże gazecie udowodnia prędką i doskonałą użycia iéy skuteczność. Dziecię 6letnie oparzyło sobie twarz i pierś wrzącą zupą. Natychmiast uszkodzone mieysca poobkładaną watą, a bole we dwie minuty ustały, dziecię zaś w kwadransie zupełnie ozdrowiało.

Redakcyą F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.